

Powszechną wydaje się opinia, że historycznie migracje były siłą napędową rozwoju całych społeczeństw – mimo przypadków, gdy masowe migracje powodowały nawet upadki imperiów. Napływ i wzajemne przenikanie się rozmaitych grup narodowościowych doprowadziły na przykład do powstania silnych, wielokulturowych, a jednak spójnych społeczności (np. USA, Kanada, Australia). W ten typ migracji wpisuje się w większości współczesna migracja zarobkowa, w której znaczny udział mają nasi rodacy. Taki typ migracji jest obecnie powszechny na całym świecie. Nie budzi on większych kontrowersji – na takich ruchach ludności zyskują zarówno kraje przyjmujące przybyszów, jak i sami migrujący.

Nie zauważa się również większych problemów asymilacyjnych – migranci zarobkowi zazwyczaj aktywnie i chętnie wchodzą w role narzucane przez miejscową społeczność i dostosowują się do systemu społeczno-kulturowego panującego w danym kraju. Uczą się języka gospodarzy, edukują się i starają się awansować w drabinie społecznej. Zauważalne jest oczywiście powstawanie enklaw narodowościowych – dzielnice polskie, chińskie itp., jednak nawet społeczności całkowicie odmienne kulturowo i nie asymilujące się w stopniu równym Europejczykom (np. Azjaci), żyją we względnej harmonii z gospodarzami, a na wzajemnej współpracy i wymianie usług zyskuje miejscowa gospodarka. Taki typ migracji jest również korzystny ze względów demograficznych, co jest szczególnie istotne dla starzejących się społeczeństw europejskich czy choćby Australii, wciąż aktywnie poszukującej rozmaitych specjalistów z różnych dziedzin.

Drugi typ migracji, również nieobcy naszym rodakom, choć w znakomitej mniejszości, to migracja socjalna. Całe rodziny przenoszą się lub zakładane są na terenie państw – gospodarzy niemal wyłącznie po to, by korzystać z hojności „rozbuchanego” systemu socjalnego – zasiłków, zapomóg, dodatków rodzinnych, mieszkaniowych itp. W wielu krajach Europy Zachodniej takie zasiłki pozwalają żyć osobom bezrobotnym na poziomie znacznie wyższym, niż w kraju macierzystym migranta dzięki owocom jego pracy.

Taka migracja w dłuższej perspektywie jest wysoce niekorzystna gospodarczo i społecznie zarówno dla społeczeństwa-gospodarza jak i samego migranta. Po pierwsze – pracująca część społeczeństwa zostaje obciążona kosztem jego utrzymania, co zmniejsza efektywność gospodarczą pracy i rodzi zrozumiałe napięcia społeczne. Po drugie – osoba korzystająca w ten sposób z systemu socjalnego pozbawiona jest elementarnej motywacji do podnoszenia kwalifikacji czy awansu społecznego, co prowadzi do swoistej dysymilacji społecznej, a z czasem do frustracji i negacji zastanego systemu – i to pomimo pozornej, chwilowej stabilizacji finansowej.

Na zachodnich rynkach mamy obecnie do czynienia ze zjawiskiem powstawania całych zbiorowisk i społeczności żyjących na koszt państwa i pracujących obywateli. Statystyki nieubłaganie pokazują, że prym w tym procederze wiodą migranci z krajów Bliskiego Wschodu i Północnej Afryki.

Trzecim wreszcie rodzajem migracji są przemieszczenia ludnościowe z obszarów objętych działaniami wojennymi. Takie grupy ludności są traktowane według prawa międzynarodowego jako uchodźcy wojenni i objęte wsparciem zgodnym z właściwymi regulacjami w tej materii. Skala zjawiska związana przede wszystkim z kryzysem na Bliskim Wschodzie przerosła jednak państwa Zachodu. Na samej granicy tureckiej w obozach przejściowych koczują już setki tysięcy uchodźców, kolejne przemieszczają się w jej stronę. Podobnie jest na dużej części południowej granicy morskiej Unii.

Argument konieczności niesienia pomocy tej grupie ludności jest często podnoszony w lożowych dyskusjach i trudno z humanitarnego punktu widzenia odmówić mu słuszności. Echa podobnych dyskusji można odnaleźć w apelu 26

europiejskich organizacji wolnomularskich z września 2015, w którym czytamy m.in. „Europejskie obediencje wolnomularskie zostały zaalarmowane przez tragedię jaką przeżywają migranci uciekający z krajów ogarniętych wojną i nękanych przez ubóstwo. Apelujemy do rządów Unii Europejskiej o wdrożenie wspólnej polityki niezbędnej do ochrony bezpieczeństwa i godności tych osób.”

Trudno rozpatrywać pomoc humanitarną dla uchodźców z obszarów wojennych w kategoriach szans i zagrożeń cywilizacyjnych, jest bowiem ona zwyczajną koniecznością i moralnym obowiązkiem każdego człowieka – to może spotkać każdego z nas.

W cytowanym apelu możemy jednak przeczytać również, iż „Obediencje wolnomularskie przypominają, że przyptyw imigrantów jest nie ciężarem, lecz szansą dla przyszłości Europy.” Z tym ostatnim twierdzeniem wiele S: i B: wyraźnie się nie zgadza.

Dlaczego?

Pamiętać należy, co podkreślano w dyskusjach, że nie wszystkie osoby przybywające na teren Europy są uchodźcami wojennymi – znaczna ich część to emigranci ekonomiczni, którzy pragną dostać się do Europy Zachodniej, by rozpocząć w niej nowe, lepsze życie i ściągnąć lub założyć nowe rodziny. Potencjalna chęć włączenia się części migrantów w obieg gospodarczy państw-gospodarzy wg pierwszego modelu migracji nie budzi do końca sprzeciwu, jednak, jak się okazuje, przeważająca część migrantów o chęci korzystania z modelu drugiego – socjalnego i żyje na koszt osób pracujących.

Niekontrolowane otwarcie granic Europy bez drobiazgowej weryfikacji osób pragnących zamieszkać na terenie Unii Europejskiej również budzi znaczne obawy. Czym innym jest bowiem pomoc humanitarna dla uchodźców mająca na celu zapewnienie bezpieczeństwa przed działaniami wojennymi, pomocy medycznej czy żywnościowej, czym innym zaś przyjmowanie wszystkich chętnych do zamieszkania w danym kraju. Rodzi się refleksja, iż wzorem Kanady czy Australii, osoby takie powinny być weryfikowane pod kątem przydatności dla gospodarki, jak również zdolności asymilacyjnych w kontekście językowo – kulturowym.

Osoby takie powinny być również drobiazgowo weryfikowane pod kątem powiązań z ruchami ekstremistycznymi. Wśród przybywających do Europy mas ludzkich znajdują się bowiem również tysiące znakomicie wyszkolonych żołnierzy – bojowników i działaczy rozmaitych grup terrorystycznych, mających żywotne interesy w destabilizacji państw Zachodu – lub do takich działań inspirowanych przez zewnętrzne siły, dla których mocna Europa jest solą w oku. Służby bezpieczeństwa poszczególnych krajów członkowskich biją na alarm – zagrożenie terrorystyczne w Europie osiągnęło obecnie poziom niespotykany przez ostatnie dziesięciolecia.

Uświadomić sobie jednak należy, że to nie tylko przybywający działacze grup terrorystycznych stanowią zagrożenie dla ładu i porządku, ponieważ służą oni de facto jako zapalniki do tykających już w państwach Zachodu od dziesięcioleci bomb społeczno- kulturowych. Zaniedbania w polityce imigracyjnej państw Zachodu przez ostatnie dziesięciolecia doprowadziły bowiem do powstania licznych patologii w wielokulturowych modelach społeczeństw. W Niemczech, Francji, Szwecji czy w Belgii powstały setki enklaw zamieszkałych przez grupy osób wykluczonych społecznie – i/lub bardziej lub mniej świadomie samo-wykluczających się. Są to grupy osób żyjących zazwyczaj z zasiłków lub ze świadczenia usług dla pobratymców (żyjących z zasiłków) w odmiennych kulturowo enklawach z dala od dorobku intelektualno-filozoficznego gospodarzy i życia gospodarczego danego kraju. Osoby te nie

asymilują się, nie edukują, często słabo znają język gospodarzy, w związku z tym ich szanse na rynkach pracy są znikome. To rodzi frustrację i prowadzi do radykalizacji poglądów i postaw. To spośród tych grup wywodzą się najczęściej zamachowcy, którzy okazują się często obywatelami danych państw, których rodziny osiedliły się w Belgii, Francji czy w Szwecji nawet dwa pokolenia temu.

Tu dochodzimy do zasadniczego, gdyż najbardziej zauważalnego i niepokojącego problemu kulturowego: problemu pęknięcia na linii islam - chrześcijaństwo. Te dwa wielkie systemy religijne przez ponad ostatnie tysiąclecie rywalizowały ze sobą o rząd dusz. Walka ta wydawała się ostatnimi czasy historią - przynajmniej w wyobrażeniu przeciętnego, postmodernistycznego człowieka Zachodu. Tymczasem okazuje się, że to właśnie islam stał się głównym narzędziem bezwzględnie wykorzystywanym przez siły nieprzychylnie Europie do jej destabilizacji. To na bazie islamu stworzono najbardziej agresywne doktryny naszych czasów i dokonuje się, poniekąd udanej, próby przeszczepienia tych trendów do środowisk muzułmańskich żyjących w Europie i właśnie do niej napływających. Podobnie jak nacjonalizm kiełkuje tam, gdzie panuje bieda gospodarcza i intelektualna, podobnie radykalny islam trafia do wyobraźni niedostatecznie zasymilowanych, młodych mieszkańców biednych dzielnic muzułmańskich oraz do napływających w sposób niekontrolowany mas kompletnie obcych kulturowo migrantów, co wzmaga te trendy i prowadzi do katastrofy kulturowej.

Narzędzie to jest również z powodzeniem wykorzystywane przez powstające na Zachodzie muzułmańskie mafie klanowe, prowadzące zarówno legalne interesy - np. liczne sieci restauracji i „kebabowni”, jak i żerujące na pobratymcach, czerpiące korzyści z wymuszeń, haraczy, przemytu, handlu narkotykami oraz, oczywiście, z zasiłków państwowych wypłacanych nagminnie członkom klanów. Na bazie islamu budują etos świętego bojownika, pogardzającego innowiercami czy, szczególnie, ateistami, stojącego de facto ponad prawem i mającego to prawo za nic. W przeciwieństwie do znanych dotychczas struktur mafijnych opartych na zasadach klanowych (np. włoskich), jednak działających raczej hermetycznie, te budują swoją potęgę również na powiązaniach z ekstremistycznymi ugrupowaniami islamskimi z Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej z Państwem islamskim na czele, stanowiąc dla nich zaplecze finansowe i logistyczne w Europie.

Należy podkreślić, iż wspomniane różnice kulturowe między światem islamu i chrześcijaństwa są powodem największego niepokoju społeczeństw zarówno Zachodu, jak i Europy środkowo - wschodniej. Nieposzanowanie elementarnych praw kobiet, nietolerancja dla odmiennej obyczajowości seksualnej, nietolerancja dla odmienności wyznaniowej czy bezwyznaniowości, restrykcyjne prawa szariatu - to główne elementy kultury islamskiej, które nie mogą zostać zaakceptowane w europejskim systemie wartości uniwersalnych, wypracowanym przez cywilizację europejską przez ostatnie stulecia przy znacznym udziale braci wolnomularskiej.

Jednak to właśnie te elementy islamu są eksponowane przez Państwo Islamskie i inne muzułmańskie ruchy ekstremistyczne, to one stanowią pożywkę dla fundamentalizmu religijnego dla rezydentów muzułmańskich enklaw i dla rzesz muzułmanów przybywających w tej chwili do Europy. Dlatego konflikt jest wciąż eskalowany i zagraża ładu i bezpieczeństwu cywilizacji Zachodu. Konflikt ten będzie, niestety, narastał, gdyż chwilowo nie widać jego satysfakcjonującego rozwiązania, zaś dywagacje o możliwych scenariuszach działań naprawczych dalece wykraczają poza zakres tego opracowania.

W podsumowaniu powyższych rozważań nasuwa się refleksja, którą podziela większość S. i B.: biorących udział w toczących się przez ostatni rok masoński dyskusjach łóżowych, iż zagrożeniem dla cywilizacji Zachodu nie jest

migracja per se – jest nim brak spójnej i konsekwentnej polityki europejskiej w dziedzinie bezpieczeństwa, błędne założenia hurraoptymistycznej polityki multikulturowości, nieodpowiedzialna decyzja Niemiec o niekontrolowanym otwarciu granic, brak realnej kontroli nad migracją oraz brak pomysłów... ..lub woli rozwiązania tych problemów.

---

Temat roczny, diskutowany i opracowany w roku wolnomularskim 2015/16 przez loże niebieskie Federacji Polskiej „Le Droit Humain”, zatwierdzony i przeznaczony do publikacji decyzją XVI Konwentu Federacji Polskiej LDH.